Nr. 31. **Rok 14.**

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, *dnia 31. Lipca 1847.*



Port Marsylii.

Tanglim.

Dziś Anklam zwane miasto, jedyne na wschodniéj części Pomorza, wznosi się w okolicy urodzajnéj, ale płaskiéj i mało powabnéj, na prawym brzegu spławnéj rzeki Piany (Pieniny, Peene), która przez lat 95 dzieliła Pomorze Szwedzkie od Pruskiego. O założeniu i nazwie tego miasta, przez wieki należącego do Hanzy (związku miast handlowych) nie masz pewnéj wiadomości. Zdaje się, iż powstało w 13. wieku, razem z Stralsundem i Grejfswaldą, gdy książęta do spustoszałego kraju ściągali Niemców z Westfalii i z nad Renu. Barnim I. nadał miastu prawo Lubeckie roku 1244., potwierdził przywileje, pozwolił mieszczanom rybołóstwo na Pianie i uwolnił od wszystkich ceł krajowych. Wkrótce więc miasto zakwitło handlem i w skutek opieki książąt r. 1317 stanęły kościoły N. Maryi P. i ś. Mikołaja, jako i brama kamienna i grobla czyli tama nad Pianą. Obywatele dzielnie odpierali lub karcili najazdy rozbójniczych panów i rycerzy; zdobywając zamki, n. p. Bugwice, i równając z ziemią te kryjówki rozboju.

Często miasto zatargi krwawe miało z panami na Skwierzynie, n. p. 1370., a lubo roku 1384 miasto zgorzało, jednak r. 1386 mieszczanie po długiéj wojnie Skwierzynczyków do pokoju zmusili.

W czasie postu r. 1387 zbuntowało się miasto przeciwko radzie, którą obwiniono, iż przywileje miała wydać książęciu. Szturmowano ratusz i zamordowano głównych radzców. Bogisław IV. ciężko ukarał ten bunt i hersztów na śmierć wskazał. Gdy bracia Witalscy rozbojem morskim trapili flotty kupieckie, wysłane z Tanglima okręty połączyły się z flotą Hanzeacką i po długich latach wytępiły rozbójników. Odszczepieństwo jak w innych miastach handlowych, tak i w Tanglimie łatwy znalazło przystęp. Mimo pożarów i morowego powietrza w 16. wieku, znaczne roboty wykonano, n. p. akwedukt o podwójnych rurach przez błotniste żuławy Piany; tudzież pokrycie miedzią kościoła ś. Mikołaja i t. d.

Największą niedolę wojna 30sto-letnia sprowadziła na miasto. Przechody wojska 1627 tyle niszczyły mieszczan, iż bunt powstał, i kilku obywateli zginęło; a marnie; bo tegoż roku cesarskie wojska tak zdzierały lud, iż tłumnie mieszczanie uciekali z miasta, odbiegając chudobę, aby życie ocalić. Przez 3 lata wojska stały w mieście i do szczętu zjadły zasoby i bogactwo dawne; a gdy 1630 inne wojska obok miasta obozem stanęły, nędza jeszcze się powiększyła. Szwedy potém miasto zajęły.

Po śmierci ostatniego księcia Bogisława XIV. r. 1637 Szwedzki dowódzca Wrangel obsadził Tanglim, a cesarski jenerał Gallas w 60 pułków pod miasto się pomknął, okolicę pustoszył i oblężenie rozpoczął; ale zdobyć miasta nie mógł; aż dopiero po wyjściu Szwedów. — 1648 miasto dostało się Szwedom. Za Karola X. Polacy pod Czarnieckim 1657 nagle na Pomorze wpadli, pod Tanglim się pomknęli i z łupami powrócili. — Pokój Oliwski nie wiele ulgi przyniósł. Elektor Brandeburski Fryderyk Wilhelm okropném bombardowaniem Szwedów do poddania się zmusił, po czém miasto hołdowało Brandeburczykowi. 1679 znów Szwedom oddane, 1711 przez Sasów i Polaków zajęte, i żywieniem wojsk niszczone. Piotr I. mszcząc spalenie Altony przez Szwedów, nakazał Mężykowi odwet, t. j. spalenie i złupienie 4ch miast Szwedzko-pomorskich. Wołgast i Garz już w gruzach leżały, Tanglim i Demin tegoż losu ze strachem obawiały się. Mimo prośb władzy i ludu, pułkownik Moskiewski Strykałów przez dwa dni miasto łupić i ulice, nawet kościoły, obsadzić kazał, aby nic nie uszło chciwych rąk wojska. Już miasto miało być zapalone, gdy goniec od Mężykowa przybywa, odwołując rozkaz spalenia i złupienia miast Pomorskich (1713). Król Duński przyczyną swą cofnienie rozkazu był sprawił.

Od roku 1720 miasto należy do Prus. Za Fryderyka II. znacznie się dźwignęło i długi ogromne spłaciło.

W ciągu wojny 7mio-letniéj po kilkakroć zajęte przez Szwedów i znów odbite, nakoniec rozkazem króla pozbyło się wałów i murów, aby zapobiedz dalszym oblężeniom. — R. 1806, za wojny Francuskiéj, jenerał Bielau z korpusem 2,000 poddał się Francuzom, którzy dwa lata miasto trzymali.

Dziś Tanglim ma 8000 ludności, 9 wsi, 13 wiatraków, kilka folwarków, bory i kopalnie torfu. Kilka zabytków starożytnych gmachów jeszcze w mieście stoi; a w pięknym ratuszu widać na sali obrazy ostatnich książąt Pomorskich, po większéj części oryginały. Stare dwa

kościoły mają wiele pysznych szczątków starożytnéj architektury i rzeźby.

Widok załączony wystawia miasto od Piany. Po lewéj stronie sterczy stara brama kamienna, w środku kościół N. Maryi Panny i ratusz, daléj w prawo kościół ś. Mikołaja i wieża kościoła Ducha ś. Daléj od przodku most, łączący miasto z przedmieściem Peendamm.

Dr. *N.*

Matka Łużycko-Serbska w Budyszynie.

Oddzielone od nas łańcuchem Sudetów i gór Olbrzymich, u podnóża wzgórz Łużyckich, w górze białéj Łaby (Elby), po nad brzegami Sali, zamieszkują ostatnie szczątki znakomitego niegdyś Słowiańskiego plemienia Wendów. — Naród ten, pobratymczy nam, w pierwotnych czasach Chrześciańskiéj naszéj epoki nie raz we wspólnéj sprawie przeciw wspólnym z nami walczący wrogom, — podbity wreście i uciśniony, jak tylko uciśnionym mógł być jaki naród w świecie, wytępiany i wynarodowiany zacięcie przez lat tysiąc, wyginął prawie do ostatka. Obecnie liczba mieszkańców Wendyjskich, którzy wiernie dochowali mowy i obyczajów, podań, pieśni i stroju ojców swoich, nie przechodzi 200,000. Szczupłą tę ilość, rozdzieloną pomiędzy dwa rządy, Pruski i Saski, rozdzieloną religijną dwu wyznań: Katolickiego i Protestanckiego, różnicą, stanowi li tylko Lud w ścisłém słowa znaczeniu. Ślachta, wszystko cokolwiek wyższym rodem lub stanowiskiem się szczyciło, zniemczone oddawna. — Przecież, pomimo tak małéj liczby ludzi, pomimo nieprzyjaznych sobie stósunków, pomimo braków środków materyalnych i moralnych, ta garstka pozostałych Serbów nie traci ducha, owszem z nową siłą wznosi i rozwija w swych szczupłych granicach narodowość swoją. Duchowni, nauczyciele i inni powstali z Ludu, a wykształceni mężowie stają na czele w téj pracy: dźwigają język, podania i duch ojczysty; otoczeni obcemi żywiołami, w pobratymczéj Słowiańszczyźnie szukają moralnego wsparcia w działaniu — — a lud pojmuje i idzie za nimi. — Zaiste, naród taki, choć najdrobniejszy, godzien czci i uwagi naszéj, — godni czci ze wszech miar mężowie, co rzecz jego podejmują; i jako z jednéj strony przykład nam brać z nich słuszna, tak z drugiéj nieść pomoc usiłowaniom ich, o ile możność pozwala.

Obecnie towarzystwo k'woli podniesienia i wykształcenia narodowego życia w Budyszynie pod nazwą: *Matki Serbskiéj*, zawiązane, podaje do współdziałania na korzyść tegoż plemienia snadną sposobność; dla tego dodajemy tu w przekładzie wydaną przez wspomnione towarzystwo odezwę — z małoznacznemi opuszczeniami. — Wprawdzie wiemy, że w prowincyi, w któréj Polska literatura ledwie komu znana, zaniedbana i bez wsparcia zostaje, — gdzie dla ojczystych dzieł nabycia mało kto ująć coś zechce z błyskotek, zbytków i t. d., trudno będzie znaleść takich, coby pobratniego plemienia zajęli się sprawami (*). Wszakżeż, może choć z tych kilku ludzi żyjących umysłowém życiem, a mających po temu możność, przydatném będzie komu poniższe ogłoszenie.

Do przyjaciół mowy i literatury Łużycko-Serbskiéj.

Zazwyczaj Serbom czynionym bywa zarzut, że z powodu ojczystéj ich mowy, niepodobném jest u nich narodowe ukształcenie. Zarzut to zupełnie nie słuszny. Nie Serbski to język przeszkadza nabyć wyższych wiadomości, — lecz zbyt jednostronny kierunek, w jakim dotychczas rozwijało się piśmiennictwo nasze, sprawia, że w języku naszym nie posiadamy dostatecznych do zupełnego wykształcenia środków.

Aby takowemu niedostatkowi nadal zapobiedz, zawiązuje się obecnie towarzystwo Serbskie, mające za cel z dobrowolnych pieniężnych składek utworzyć zasób na wydawanie narodowych dzieł. — Towarzystwo to, pod nazwiskiem: *Mačica Serbska* (Matka Serbska), powstało pierwotnie na dniu 18. Kwietnia 1845 roku, pod doczasowym stérem następnych członków: Księdza Seiler, dyrektora sądu Mosig, kandydata teologii Wanak, kandydata teologii Emis (Emisz), nauczyciela Wjela, ucznia uniwersytetu Pful, ucznia uniwersytetu Cyz (Cyż), i kandydata teologii Smoler. — Ułożone przez wymienionych członków statuta

(*) Jakkolwiek zdanie autora powyższego artykułu jest zbyt ostre o naszém księstwie (boć zapewne W. księstwo nazywa tu prowincyą); przyznać jednak musimy, że w tém przesadzeniu wiele jest prawdy.

Przyp. Red.

przedłożone zostały doktorowi i radzcy stanu Klin w Budyszynie, k'woli przejrzenia ich i odmiany, gdzie by ta potrzebną się zdała. — Doktor Klin, zająwszy się tą pracą, wygotował następnie prośbę do władz ziemskich, celem uzyskania zezwolenia i opieki praw towarzystwu, która to prośba, podpisana przez: Księdza Jakub, dyakona Wjacka w Budyszynie, księdza Rychtar w Njeswacidle, księdza Möhń w Bukjecach, księdza seniora kapituły Smoła, kantora Haska, księdza kanonika Pjech, dyrektora Buk, wikarego Kućank (Kuczank), księży Żur i Nowak z Budyszyńskiego dekanatu, księdza nauczyciela Garbar w Minakalje, i kandydatów Wanak i Imis w Budyszynie; pod koniec miesiąca Grudnia 1846 roku dyrekcyi ziemskiéj podaną została. — W odpowiedzi na takowe podanie, udzielonéj dnia 6. Marca 1847 roku, towarzystwo, obok pochwały celów swoich, zapewnionémzostało, jako ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych, również i ministerstwa wyznań a wychowania publicznego, żadnéj się nie ma obawiać przeszkody.

Cele towarzystwa, a środki ku takowych osiągnieniu, zawarte są w statutach, których główniejsze artykuły poniżéj dla wiadomości przyjaciół Serbskich rzeczy poufnie zamieszczamy:

a.

Z wykształconych, świadomych Serbskich spraw męży zawiązane towarzystwo, zamierza — na wzór podobnych, z wielkim skutkiem istnących w Niemczech zjednoczeń — przez wydawanie dobrych, przystępnych dla Ludu, narodowych dzieł i czasopisma przyczynić się: z jednéj strony do wyrobienia i zbogacenia ojczystego języka, z drugiéj do ukształcenia Serbskiego Ludu.

b.

Czasopism, który towarzystwo w kwartalnych zeszytach, pod redakcyą kandydata teologii Smolerja (*), wydawać zamyśla, głównie zajmować się będzie udoskonaleniem języka i literaturą; nie mniéj przecież znajdą w nim miejsce rzeczy, dziejów a spraw spółczesnych dotyczące. — Poezye, korespondencye naukowe i wszelkie względem towarzystwa uwagi również zamieszczane będą.

c.

Członkowie towarzystwa dzielą się na dwie klassy: 1sza opłacać będzie rocznego podatku złtp. 8. (tal. 1 śgr. 10); 2ga złtp. 5. (śgr. 25). Za to członkowie pierwszéj wszelkie dzieła nakładem Maczicy wydane wraz z czasopismem, drugiéj zaś wszelkie dzieła prócz czasopismu darmo otrzymywać będą.

Dobrowolne dary pieniężne lub książki, do książnicy nadsyłane, z wdzięcznością przyjęte będą.

d.

Biblioteki, zakłady naukowe i towarzystwa, jako też osoby po za okręgiem Serbskim mieszkające, mogą przystąpić do Maczicy, opłacając z góry za lat pięć złtp. 40. (tal. 6 śgr. 20).

e.

Przystępujący do towarzystwa otrzyma świadectwo przyjęcia, za którém odbierać będzie z księgarni Wellerowéj w Budyszynie (Weller-sche Buchhandlung) wszelkie nakłady Maczicy.

f.

Przychód każdoroczny towarzystwo dzielić będzie na trzy części: ⅔ obracając natychmiast na stósowne cele, ⅓ zaś zostawiając na procent jako kapitał Serbskiéj Maczicy.

g.

Towarzystwo działać będzie przez wybrany komitet, zasiadający w Budyszynie, a zgromadzający się wedle potrzeby na naradę.

h.

Corocznie, w pierwszą Środę po Wielkiéj nocy, odbywać się będzie ogólne zgromadzenie członków w Budyszynie, na które takowi przez pisma publiczne i osobne listy wezwanymi zostaną.

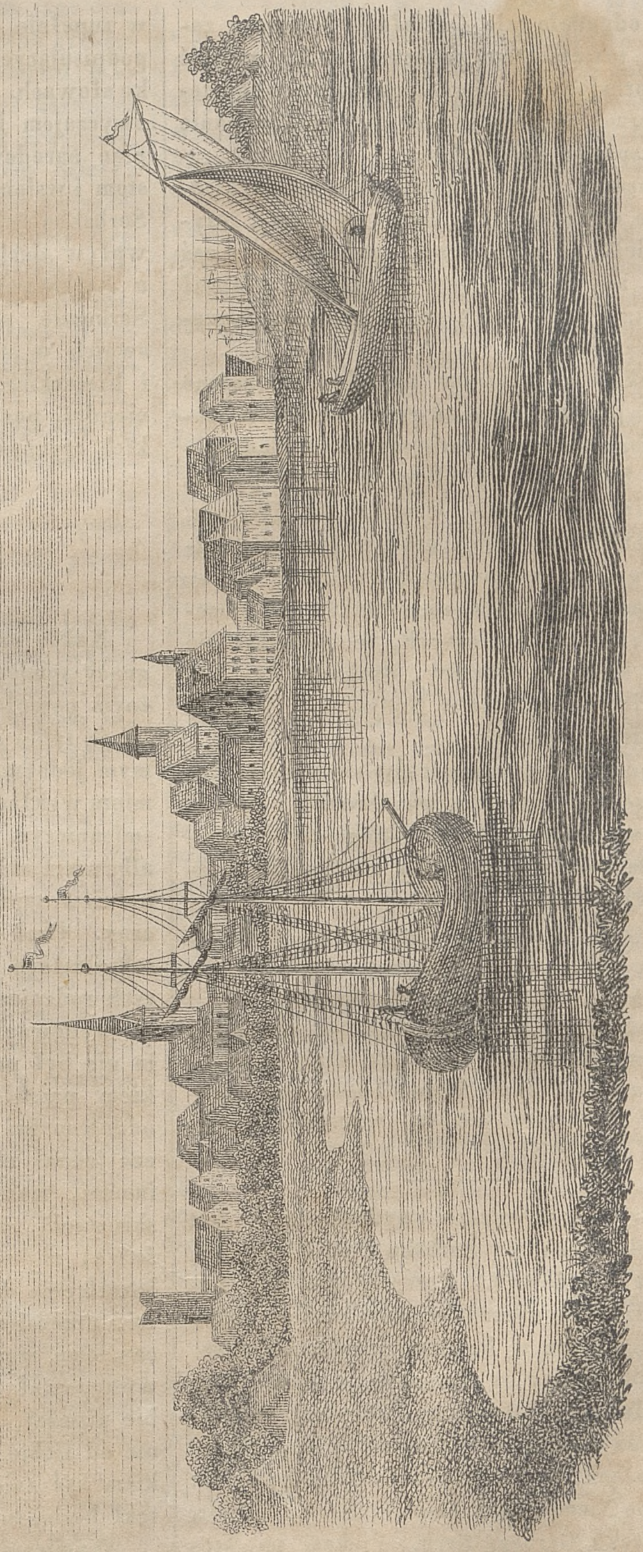
i.

Na takowych zebraniach miewać się będą rozprawy, mowy i narady w wszelkich dotyczących towarzystwa przedmiotach; celem ich także będzie przy wspólnéj zabawie zawiązać bliższe między członkami zapoznanie i stósunki.

Pierwszemi czynnościami towarzystwa będą: wydanie analogicznie wyłożonych prawideł pi-

(*) Znanego w literaturze przez wydanie obszernego zbioru Łużyckich pieśni i podań, któremu także Polskie nie obcem piśmiennictwo.

Przyp. tłómacza.



Tanglim nad Pianą, na Pomorzu.

sowni, dzieł narodowych dla ludu, religijnych książek dla obojga wyznań, potrzebniejszych naukowych ksiąg, czasopisma, a nareście dokładnego Serbsko-Niemieckiego i Niemiecko-Serbskiego słownika.

Z tego, cośmy powyżéj powiedzieli, każdy

snadnie odgadnie cele i działanie Maczicy; zarządowi towarzystwa pozostaje tylko polecić takowe przyjaciołom Serbskich rzeczy, z nadzieją, że przez przystępowanie i współdziałanie swoje wspierać nas zechcą.

Zwracamy uwagę czytających, że do książnicy nie tylko Serbskie, lecz i w obcych językach dzieła są pożądanemi; nadewszystko zaś prosimy, aby każdy z przystępujących udzielił nam uwag i rad swoich co do kierunku naszego towarzystwa.

Książki dla książnicy naszéj przeznaczone nadsyłać prosimy albo na ręce kandydata teologii Imis, nauczyciela miejskiego w Budyszynie, na Sukiennickiéj ulicy No 298. (adres niemiecki: Herr Jenisch, Candidat der Theologie, Bautzen, Tuchmacher-Gasse), albo, zwłaszcza z dalszych stron, przez księgarnią Wellera.

Co zaś do podatku od członków i dobrowolnych darów pieniężnych, te nadsyłać się mają do kassyera Maczicy, dyakona przy kościele Świętego Michała w Budyszynie, Wjacka (po niemiecku Wetzke).

Zarząd towarzystwa starając się wszelki dochód stósownie do urządzeń obrócić, i zadość statutom względem ludu Serbskiego czynić, czuwać także będzie, aby każdy z członków odebrał należący sobie udział.

Budyszyn, w Saskiém królestwie, dnia 12. Kwietnia 1847.

Zarząd Maczicy Serbskiéj.

Doktor Klin, ksiądz Jakób, kandydat Wanak, wikary Kućank, dyakon Wjacka, kandydat Imis, kandydat Smoler, kanonik i kantor Haska, ksiądz Seiler, dyrektor Buk, nauczyciel Garbar, nauczyciel Kulman, doktor Pful, nauczyciel Melda, nauczyciel Piekar.

Ogłoszenie powyższe wydrukowane jest w dwu kolumnach, po Serbsku i po Niemiecku, (jako akt urzędowy). Przeglądając obie kolumny, dziwnie uderza w oczy różnica imion własnych, które w każdym języku niezmiennemi byćby winny w Serbskim a Niemieckim texcie. Tak naprzykład na Serbskiéj stronnicy podpisany Klin, na Niemieckiéj stoi Klien; Serb.: Kućank, po Niemiecku Kutschank; Serb.: Smoler, po Niemiecku Schmaler; Serb.: Garbar, po Niemiecku Gerber; Serb.: Pjekar, po Niemiecku Becker; Serb.: Zur, po Niemiecku Sauer i t. d. Gdy nie każdemu przyczyna takiéj dwoistości podpisów wiadoma, i mogłaby być w zupełnie odwrotny sposób, na niekorzyść podpisujących wykładaną, objaśnimy ją w kilku słowach. Po opanowaniu Łużyc, zdobywcy, zwyczajem barbarzyńskim owych wieków, tępiąc narodowość Słowiańską, nie tylko miastom i wsiom, górom i rzekom, lecz i rodzicom Serbskim swoje narzucali nazwiska. Dziś, gdy wpływ ducha czasu broni podobnego gwałtu, u barbarzyńców tylko jeszcze zwyczajnego, Serbowie powracają do właściwych imion swoich w stósunkach rodzinnych, prywatnych i literackich, gdy tymczasem obce, narzucone niegdyś, pozostały dotąd w urzędowych wszelkich czynnościach i t. p.

Leon Borowski.

(Ciąg dalszy.)

Każdy nauczyciel wymowy i poezyi, pragnący sumiennie i gorliwie odpowiedzieć ważnym powołania swojego obowiązkom, w części je tylko dokona, jeśli ograniczywszy się samym jednym, chociażby najzdolniejszym przedmiotu wykładem, własnych sił w zawodzie piśmienniczym doświadczać nie zechce. Przykład albowiem mistrza wielce zawsze na zachęcenie uczniów wpływa i omal nieodbicie jest konieczny. Czuł tę prawdę Borowski, i stąd prócz tak ścisłego nauki swéj wykładu, w rozmaitych rodzajach stylu pióra swego doświadczał, do wydawania atoli na jaw prac swoich wcale nie był pochopny. Zamiar ogłoszenia drukiem przekładu *Don Kiszota*, tylu osobom oddawna już wiadomy, i aż do śmierci tłumacza jednak nie dokonany; największym, między innémi, może być tego dowodem. Zbyteczna skromność, często wyższym zdolnościom właściwa, zbyteczna przytém chęć ogłady i wykształcenia do najwyższego stopnia doskonałości, przedsięwziętéj pracy, były zapewne szacownemu mężowi powodem, iż nie rad, wnet występował na jaśnią z dokonaném przez siebie pismem, a te, które dla różnych, zwykle nie od siebie zależących przyczyn, ogłosić drukiem był zniewolony, prawie wszystkie ogłaszał bezimiennie.

Wymienieniem znajomych nam prac jego piśmiennych, tak drukowanych, jako téż dotąd będących w rękopiśmie, kończymy nasze o nim wspomnienie.

1) Piérwszém ze znajomszych pism jego drukiem ogłoszonych, jest wyborna, pełna głośnego śmiechu *Dedykacya do Burmistrza Wileńskiego*, tak dowcipnie, tak trafnie żartująca z dawnych szumno-jałowych ksiąg przypisań, umieszczona w wydaniu Wileńskiém dziełka X. Baki 1807 r. Nigdyby sam o jéj ogłoszeniu na jaw nie myślał, gdy znany poeta Rajmund Korsak ułożywszy pocieszną swoję przemowę, wraz z dziełkiem X. Baki J. Zawadzkiemu do druku przysłał; ten ją ukazał Borowskiemu, który w natchnieniu wesołego humoru do przemowy odpowiedną napisał Dedykacyę, a Zawadzki przez pocztę Korsakowi jéj udzielił. — Zachwycony dowcipem Borowskiego Korsak, usilnie prosił i nalegał, żeby ją obok przemowy umieszczono: tym więc sposobem wydrukowano tę wesołéj igraszki pustotę, młodemu wiekowi właściwą.

2) Będąc w r. 1813 nauczycielem języka Łacińskiego w gymnazium Wileńskiém, wydał dla użytku uczniów komedyą Terencyusza: *Adelphi*, czyli *bracia*, z obszernym wstępem zawierającym opisaną po Polsku treść téj komedyi i rzecz o duchu pism Terencyusza.

3) Gdy w roku 1817 z powodu żwawego między dwoma literatami sporu, zawiązało się pod przewodnictwem doktora Jakóba Szymkiewicza *Towarzystwo Szubrawców*, mające na celu bronią żartu wpływać na polepszenie miejscowych obyczajów, i zaczęło w téj myśli wydawać swe *Wiadomości brukowe*; łatwo się domyślić, że Borowski, znany już wtedy powszechnie z dowcipu swego i nauki, w wezwaniu ominiony nie został. Jakoż przyjęty pod nazwą *Pergrubyusa* mówcy (nazwanie wzięte od Bogini litewskiéj kwiatów, Pergrubyi, u starych Prusów Melitelą zwanéj) aż do roku 1821, w którym towarzystwo to było rozwiązane, stale artykuły swoje do wyżéj wspomnionego pisemka podawał. Nie podobna ich wszystkich tu wymienić: do celniejszych należą *Sąd Minerwy* i *rewizya biblioteki w Porsztelach*, z przyczyny nieprawnego przedruku *kodexu Szubrawskiego*, przez wydawcę *Pamiętnika Lwowskiego* napisana.

W tymże humorystyczno-żartobliwym duchu, z powodu zaszłéj okoliczności, wydał bezimiennie: *Porównanie na wzór Plutarcha życia Szurłowskiego i Baki*, (dwóch pseudo-poetów,) mylnie przez niektórych przyznawane Szydłowskiemu, w *Tygodniku Wileńskim* z 1820 roku. Tu nie od rzeczy będzie napomknąć, że ów *Tygodnik*, będący przez czas długi niejakąś rozsadniczą szkółką młodych Litewskich naukowych latorośli, z których potém kilka pięknych imion w literaturze zakwitnęło, jeszcze około 1804 roku w Wilnie pod tąż nazwą wychodził po arkuszu co tydzień w ósemce. Głównymi wydawcami byli na przemian Staryński i Izbicki, uczniowie uniwersytetu. Nie dociągnęli nawet wydania swego do tomu. Dziś zupełnie jest rzadkością bibliograficzną, nigdzie go odszukać nie można. Spółpracownikami zaś w tém piśmie byli natenczas składający za wiedzą zwierzchności swojéj towarzystwo literackie, *filomatycznėm* zwane, uczniowie, którego był Prezesem Stefan Stubielewicz, późniejszy professor fizyki; sekretarzami Józef Twardowski (późniejszy rektor uniwersytetu) i Leon Borowski; inni celniejsi członkowie: Ignacy Abramowicz, X. Franciszek Godlewski, Mikołaj Mianowski, Benedykt Paszkiewicz, Joachim Lelewel i t. d. Mieli publiczne swe posiedzenia i o nich drukiem ogłaszali; nie wiadomo z pewnością jak długo trwał ten naukowy związek. W pisemku drukowaném 1806 roku, pod tytułem: *Posiedzenie publiczne towarzystwa doskonalącéj się młodzi w naukach i umiejętnościach pod prezydencyą Stefana Stubielewicza* (4° ½ arkusza), między innémi umieszczono, że prócz wielu pism rozmaitego przedmiotu, czytano przekład komedyi Molièra pod tytułem: *Skępski*, w kilku scenach, przez Lwa Borowskiego. Miał on wtedy zaledwie lat dwadzieście. — Co do dalszych losów *Tygodnika*, ten w 1816 r. wskrzeszony przez Joachima Lelewela, w następnych latach wydawał Ignacy Szydłowski.

4) Roku 1820 ogłaszane wprzód częściami w wydawanym ówcześnie *Dzienniku Wileńskim* wyszły razem zebrane: *Uwagi nad poezyą i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy z ćwiczeniami, w niektórych gatunkach stylu.* (W Wilnie, 8°, drukiem A. Marcinowskiego. Uwag str. 98. Ćwiczeń str. 152.)

Jest to rozprawa napisana w celu otrzymania w uniwersytecie katedry wymowy i poezyi, a dołączone do niéj próby stylu, również są, jak i ona, utworzone stósownie do ogłoszonego w owych czasach konkursu. „Śmiało i zwycięzko“, powiada w jednym ze swych rękopismów uczony Mikołaj Malinowski, „może ona wytrzymać porównanie z tém wszystkiém, co w dawnych i nowszych językach najwyborniejszego o filozofii nauk nadobnych pisano. Obfita w myśli nowe, samoistne, z długiéj i umie-

jętnéj rozwagi arcydzieł wszystkich wieków i narodów wyczerpnięte, oddane językiem tak żywym, malownym i uroczym, że na każdéj karcie prawdziwego mówcę, w wysokiém tego wyrazu znaczeniu, czytelnik wita."

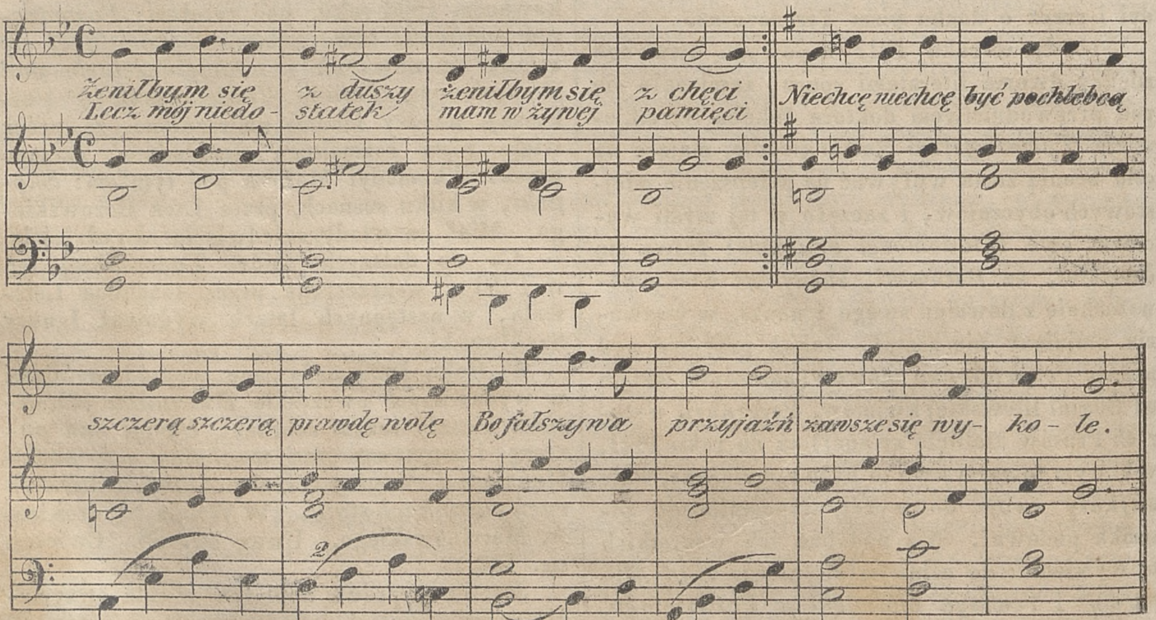
(Dokończenie nastąpi.)

Nowiny literackie.

Autor *Pieśni o ziemi naszéj* i t. d., Wincenty Pol, objął od kilku już miesięcy redakcyą *Czasopisu zakładu Ossolińskich we Lwowie;* osoby pracujące w literaturze uprasza się o współpracownictwo. Artykuły nadsyłane być mogą pod adresem A. Kłodzińskiego, dyrektora wymienionego zakładu.

Nie dawno temu wyszły dwa dziełka autora *Wieczorów pod Lipą*, za które znów jesteśmy winni wdzięczność L. Siemieńskiemu. Mąż ten daje piękny przykład, jak pracować trzeba dla dobra narodu; bo się stara zapobiedz wszędzie niedostatkowi, gdzie go widzi, o ile tylko jego siły wystarczają. Ktokolwiek zajmuje się kształceniem młodzieży, wie dobrze, jak trudną jest rzeczą, znaleść stósowną książkę do początków. Mało jest pisarzy, którzy, trzymając się zasad psychologicznych, umieją się należycie zniżyć do pojęcia i potrzeby początkującéj młodzieży. Trzeba mieć szczególniejszy dar do tego, połączony z prawdziwém zamiłowaniem mozolnego zatrudnienia nauczycielskiego. Zastanawiając się nad wspomnianemi dziełkami, nie odmówimy zapewne tego L. Siemieńskiemu. Cieszyć się możemy, że on szczupłą liczbę książek elementarnych pomnożył. Jedno z tych dziełek wyszło pod tytułem: *Księcia Don Juana Manuela rady Patroniuszowe, czyli historye i przykłady, opowiadane hrabi Lukanorowi, z Hiszpańskiego wydane po polsku przez L. S. w dwóch tomikach, w Poznaniu w księgarni i drukarni nowéj;* drugie pod tytułem: *Czytanie postępowe. Zbiór powiastek moralnych, wschodnich, legend, żywotów, obrazów moralnych i przypowieści Polskich, przez autora Wieczorów pod lipą, w Lesznie i Gnieźnie, drukiem i nakładem Ernesta Günthera.* Obie prace zmierzają do jednego celu, bo mają być środkiem do zajęcia władz zmysłowych w wieku, kiedy dziecko myśleć zaczyna. Jednakże bardziéj nam się podoba druga, i mamy to przekonanie, że więcéj przemówi do serc młodzieży i dla tego dopnie swego celu. Przytém ma i tę zaletę, że jest tańszą; kosztuje bowiem 3 złt., a pierwsza 6. Wprawdzie Rady Patroniuszowe są w dwóch tomach i na lepszym papierze; ale za to Czytanie postępowe jest w większym formacie, tak, że obejmuje zapewne równie tyle w jednym tomie, co tamte w dwóch. Z tém wszystkiem zasługują obie prace, aby były w ręku młodzieży; będą one przedewszystkiem miłym darem dla nauczycieli domowych; a gdy pokup będzie większy, zapewne i ceny z czasem się zniżą.

№205. KRAKOWIAK *od Radoszyc.*



Text do *Nru.* 205.

Żeniłbym się z duszy, żeniłbym się z chęci,
Lecz mój niedostatek mam w żywéj pamięci.
Nie chcę, nie chcę być pochlebcą, szczérą, szczérą prawdę wolę,
Bo fałszywa przyjaźń zawsze się wykole.

***Wacł. z Oleska*, P. l. p. w G. str. 148.**

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: Dr. *Szymański.*)